Nr. 233. We Lwowie, — Czwartek dnia 13. Października 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . ,
„ Francji . . . . . . ,
„ Belgii i Szwajcarji . . ,
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. ,
„ Serbji . . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 12. października.

Artylerja austrjacka ma być pomnożoną; korpus 15., który dotąd nie posiadał własnej artylerji, otrzyma ją.

Wiadomości w sprawie karabinu repetjerowego o małym kalibrze, któreśmy wczoraj podali, okazują się prawdziwemi. *Militär Ztg.* podaje, że nowy ten karabin, i to o kalibrze 8-milimetrowym, już jest przyjęty, i że będzie użytym do niego nowy proch, s'ainowski; *Frmdblatt* jednak zowie doniesienie to przedwczesnem.

Pogłoska, że do Friedrichsruhe ma przybyć lord Salisbury, która przed dwoma dniami w Berlinie wiary nie znajdywała, staje się prawdopodobną.

Z początkiem obecnego roku szkolnego we wszystkich uniwersytetach rosyjskich zmieniony został system udzielania stypendjów. Podług *Nowego Wrem.* każdy student, życzący sobie otrzymać stypendjum, obowiązany z początkiem roku akademickiego podać prośbę do rektora, który z kolei przedstawi ją dziekanom właściwych fakultetów. Ci ze studentów, których sesja dziekanów uzna za zasługujących na otrzymanie stypendjum, poddani zostaną szczególnemu nadzorowi profesorów, na których wykłady zapisali się. Dopiero w rok po upływie jesiennego i wiosennego półrocza, senat uniwersytecki rozstrzygnie, który z kandydatów otrzymać może stypendjum.

P. Kapustin, kurator okręgu naukowego poruszył kwestję zastąpienia niemieckich nazwisk miast w prowincjach Nadbałtyckich „starodawnemi rosyjskiemi (!!!) nazwami“.

Wczoraj wzmiankowaliśmy o przesileniu, zagrażającem gabinetowi Rouviera; złowieszcze wróżby coraz bardziej się mnożą. Stronnictwo radykalne nietylko się odgraża, ale przysposabia interpelacje, które już samą treścią swoją mogą wzniecić burzliwe rozprawy. *France* utrzymuje, że gabinet Rouviera już się postarzał, że zdradza niepokój i obawę, i że budżet prawdopodobnie nie przyjdzie znowu do skutku. — *Matin* przepowiada, że cios przeciw gabinetowi będzie wymierzony z lewicy, a prawica zajmie postawę wyczekującą. — Jedni, zapowiadają dzienniki, domagać się będą reformy finansowej, inni reform radykalnych politycznych a nakoniec ponownie rozdziału pomiędzy państwem a kościołem. Położenie groźne z przyczyn wewnętrznych, skonstatował także Juljusz Ferry w mowie swojej w St. Dié. Uważa on nowe przesilenie po zebraniu się Izb za nieuniknione. Największem niebezpieczeństwem dla republiki jest monarchia parlamentarna. Drugiem niebezpieczeństwem byłoby zniesienie budżetu wyznaniowego, przed czem ostrzegał jeszcze Gambetta. „Położenie, skończył Ferry, jest zatem groźne. Nic nie pomoże zamilczać o tem. Skoro się powtórzy recydywa przesileń ministerjalnych, bezsilności parlamentarnej, bezowocności prac, to głosowanie powszechne dozna uszczerbku, zostanie sparaliżowane. Francja nie znosi na długo rządu, który nią nie rządzi.“

Rząd holenderski ma przedłożyć Izbom projekt ustawy o fortyfikacjach na granicy niemiecko-holenderskiej.

W Rzymie obiega pogłoska, że Corti i Nigra dlatego wezwani zostali do Monzy do króla, ponieważ jednemu z nich ofiarować ma król tekę spraw zagranicznych. W razie zamianowania Nigry, wróciłby hr. Robilant jako ambasador do Wiednia.

Z Madrytu dnia wczorajszego donoszą w sprawie marokańskiej: „Prócz powiekszenia załogi Ceuty (posiadłość hiszpańska na wybrzeżu Maroku jak i Melilla), wydane być mają jeszcze inne wojskowe zarządzenia. Rząd zdecydowanym jest do natychmiastowej akcji. Pogłoska o powstaniu Kabylów tuż nad granicą posiadłości hiszpańskich w Maroku coraz natarczywiej się powtarza. Krążowiec „Habana“ przybył do Tangeru. Garnizon w Melilli został wzmocniony. W Andaluzji ma być utworzony korpus ekspedycyjny. Prawie cała piechota i artylerja stojąca w Madrycie odeszła do Andaluzji. Opinia publiczna jest jednomyślnie za natychmiastową akcją. Jenerał-brygadjer Ciricia objął komendę nad skoncentrowanemi w Andaluzji pułkami.“

Dziwne są to doniesienia wobec faktu, że sułtan marokański żyje, że ma się coraz lepiej, a nawet zatargi z obcemi państwami zagadza; tudzież wobec tego faktu, że na własną rękę nie będzie Hiszpanii wolno działać w Maroku.

Sprawa bułgarska.

Według ostatnich doniesień, wybrano do sobrania około 250 zwolenników rządu, a około 40 opozycjonistów, po połowie zwolenników Caukowa i Radosławowa. Stambułów, Stransky i Stoiłów otrzymali po cztery mandaty. *Swoboda* donosi, że z wybranych nie było 107 nigdy w sobraniu. Między wybranymi jest Mantow, były prefekt ruszczacki. Wybrano wielu konserwatystów, a Radosławów od czasu istnienia bułgarskiego parlamentu po raz pierwszy nie został wybrany. Plan russofilów wywołania większych niepokojów przy wyborach zupełnie się nie udał. W ogóle w czasie wyborów zabito 24 a zraniono 30 osób.

W Sofii caukowiści i karawełowcy usunęli się od wyborów; tosamo polecił swoim zwolennikom Radosławów, ale, jak dodał, dlatego, że ze względu na księcia chce zapobiedz wszelkim starciom między wyborcami.

Z Rady państwa.

Z wczorajszego posiedzenia Izby posłów podaliśmy wczoraj krótki telegram, w którym główne wypadki są podniesione. Uzupełniamy je dalszemi szczegółami. Cała prawie Izba była w komplecie, tylko na ławach polskich świeciły znaczne pustki. Z nowych posłów przybyli pp. Cieński i Niemczynowski.

Cała uwaga skupiła się około spodziewanej interpelacji czeskiej. Zauważono przyjacielskie powitanie Grocholskiego i Riegera, później przyłączył się do nich Liechtenstein i Hohenwart. Cała ta grupa pozostała razem i rozprawiała żywo aż do końca posiedzenia.

Okoliczność, że Chlumetzky pozdrawiał serdecznie wszystkich Polaków, dała powód do rozmaitych kombinacyj. Gautsch wszedłszy rozmawiał długo z Bobrzyńskim. Z reszty Polaków pozdrowił go tylko Romaszkan, podczas gdy cisnęła się do Gautscha cała lewica.

Po załatwieniu formalności składali przyrzeczenie nowi posłowie, między tymi Niemczynowski, który zajął miejsce w ostatniej ławce pomiędzy Rapaportem i Orzechowskim.

Gdy Lażansky, który pojawił się w czamarze, zawołał po czesku „slibuji“, odezwał się ze strony niemieckiej śmiech szyderczy.

Projektowana zmiana ordynacji rajchsratowej co do Galicji dotyczy przeniesienia miejsca wyboru z kurji dworskiej z Zaleszczyk do Czortkowa.

Hr. Taaffe zawiadomił, że delegacje wspólne zwołane zostały na 27 b. m. Minister obrony krajowej wniósł ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1888. Po interpelacjach Pollaka i Riegera, interpelował Forreger (z klubu niemieckiego) z powodu rozporządzenia co do uskuteczniania wpisów hipotecznych w księgach gruntowych w Styrji w języku słowieńskim. Sturm, Magg i Moro wnoszą również interpelację w tej sprawie. Pernerstorffer stawia wniosek, aby przedłożono protokół dochodzeń komisji w sprawie szpitala wiedeńskiego.

Następuje ogólna dyskusja nad projektem ustawy o czekach w pocztowych kasach oszczędności. Wśród ogólnego niepokoju przemawiali Neuwirth i Woszniak. Neuwirth zarzucał rządowi, że ustawę tę zamieścił na porządku dziennym, ażeby zyskać czas do pojednania się z Czechami. Rozprawę tę przerwano.

Türk uprasza prezydenta dr. Smolkę, aby codziennie zwoływał posiedzenia, żeby wnioski przez posłów postawione mogły przecież przyjść pod rozprawy; dotychczasowa procedura grzebie wnioski pochodzące z inicjatywy posłów, wskutek czego prawa posłów są iluzoryjne. Dalej użalał się Türk, że jego i jego przyjaciół politycznych (demokratów) nie wybierano do komisji. Prezydent odpowiada, iż regulamin nie daje mu możności wpływania na wybory.

P. Blażek oznajmia w imieniu własnem i hr. Lażańskiego (nowi posłowie czescy), iż obaj przyłączają się do zastrzeżenia, które posłowie czescy w swoim czasie, wstępując do Rady państwa, złożyli.

Następne posiedzenie w piątek.

Interpelacja czeska jest ułożoną przez Mattusza. Mamy ją już w całości przed sobą; *Politik* i *Hlas Naroda* podały ją dosłownie jeszcze przed odczytaniem w Izbie. Jest ona bardzo obszernie motywowaną, i dzisiaj zapytania jej końcowe podajemy, gdyż telegram wczorajszy zanadto je skrócił. Opiewają one według pism staroczeskich:

„Zważywszy to wszystko, zapytują podpisani J. E. p. ministra oświaty:

1) Jak zdoła ck. rząd uchwalone w zasadzie zwinięcie wyższych klas realnych na kombinowanych państwowych szkołach średnich w Litomyślu, Pilznie, Taborze, Kutnohorze i Przerowie, wobec konstytucji i istniejących praw kontraktowych, usprawiedliwić?

2) Czy zechce Wys. rząd tym gminom, którym za przyzwoleniem Rady państwa subwencje na utrzymanie szkół średnich wyznaczono, subwencje te przynajmniej w dotychczasowych kwotach pozostawić, dopokąd nie odpadną powody, dla których w budżecie państwowym wstawione zostały?

3) Czy może ludność czeska tych okolic, w których się brak państwowych szkół średnich okazuje, a zwłaszcza gdzie silna frekwencja istniejących szkół prywatnych i gminnych potrzebę takich szkół wykazała, spodziewać się, że rząd z funduszów państwowych tym udowodnionym potrzebom zadość uczyni?“

Cała interpelacja jest wielce umiarkowana; lewica, spodziewająca się namiętnych wybuchów, była wielce rozczarowana po jej odczytaniu, a *Nar. Listy* zowią ją nieszkodliwą lemoniadą, podaną na to, aby Gautsch mógł się usprawiedliwić. *Stara Presse* objawia wielkie zadowolenie i spodziewa się porozumienia między rządem a klubem czeskim. Interpelacja zwraca się na czele do ministra oświaty, ale w dalszym toku do rządu, tj. do całego gabinetu, dlatego na nią sam hr. Taaffe, i to w piątek odpowie.

Młodoczesi nie wnieśli interpelacji; zdaje się, że nie mogli uzyskać potrzebnej liczby podpisów. Organa słowieńskie oświadczają, że nie myślą uczynić zadość dr. Gregrowi i wstępywać do jakiegoś klubu słowiańskiego, który bez klubu czeskiego byłby przecie nonsensem. Półurzędowo zapewniono Słowieńcom katedry słowieńskie dla praktycznych gałęzi prawa na wszechnicy gradeckiej a ewentualnie i wiedeńskiej, tudzież praktyczne ćwiczenia dla nauczycieli szkół średnich.

Sprawa Banku ziemskiego.

Od komitetu centralnego galicyjskiego dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu, otrzymujemy komunikat następujący:

Dnia 8. października 1887 odbył się w Krakowie zjazd reprezentantów zachodnich kraju powiatów i miast — sproszony do Krakowa przez komitet centralny, celem zorganizowania subkrypcji na akcje Banku ziemskiego w Poznaniu.

Na wstępie skonstatowano tutaj, podobnie jak przed dwoma dniami we Lwowie, brak wielu zaproszonych osób. Szczęściem liczne telegramy i listy, jakie komitet otrzymał, przekonały go, że nie apatja, nie obojętność na sprawy ogólne, lecz istotna niemożność lub inne ważne zajęcia publiczne, stanęły większości nieprzybyłych na przeszkodzie, do wzięcia osobistego w naradach udziału.

Wszyscy bez wyjątku, którzy nieobecność swą na zjeździe listami usprawiedliwili, zaznaczyli w tychże listach kategorycznie: że od sprawy, dla której się komitet zawiązał, nieusuwają się, że ją za sprawę obchodzącą cały ogół polski uznają, że się na usługi tej sprawy oddają, a komitet o instrukcję do działania po powiatach proszą.

Listy podobnej treści otrzymał komitet od panów: Józefa Kellermanna, Stanisława Jędrzejowicza, Hieronima Romera, Karola Rogawskiego, Stanisława Kluckiego, Władysława księcia Sapiehy, Walerjana Czajkowskiego, Władysława Czajkowskiego, Feliksa Gniewosza, Zygm. Dembowskiego, Artura Cieleckiego, Władysława Komorowskiego, Henryka Janki, Albina Rajskiego, Władysława hr. Koziebrodzkiego, Rozwadowskiego i wielu innych.

Rezultatem obrad krakowskiego zjazdu było uchwalenie w dosłownem brzmieniu takich samych uchwał, jakie dwoma dniami wpierw na zjeździe lwowskim zapadły — do czego dodano jeszcze punkt jeden:

„że pożądanem by było, żeby subskrypcja odbywała się jawnie, i żeby komitet centralny w miarę odbieranych z kraju sprawozdań, pismami publicznemi kwoty subskrybowane ogłaszał“.

Komitet centralny nie spuszczając z oczu autonomii, przez oba zjazdy komitetom powiatowym i miejskim przyznanej i za konieczną uznanej — podaje powyższą uchwałę zjazdu krakowskiego do wiadomości komitetów wszystkich — i oświadcza, że stosując się do tej uchwały, ogłaszać będzie tak kwoty subskrybowane jak i nazwiska subskrybentów — o ile nie sprzeciwi się temu wola którego z komitetów powiatowych lub miejskich, albo wola pojedynczych subskrybujących osób.

W końcu zamianowało zgromadzenie, podobnie jak we Lwowie, osobistości dla każdego powiatu i dla każdego miasta większego, którym utworzenie komitetów powiatowych i miejskich porucza, komitetowi centralnemu zaś poleciło zawiadomić pomienione osobistości o dokonanym ich wyborze, do współdziałania je zaprosić i instrukcje im rozesłać.

W przemówieniu zamykającem posiedzenie, przewodniczący stwierdził z uznaniem, iż tak na lwowskim, jak na krakowskim zjeździe nie odezwał się ani jeden głos wątpliwości, czy Galicja ma obowiązek spieszyć Bankowi ziemskiemu z pomocą. Że przeciwnie wszyscy obecni ożywieni byli jednym duchem i jedną myślą: że obowiązek to narodowy, który nasz kraj ochoczo i spiesznie spełnić powinien, a radzono i zastanawiano się tylko nad sposobem, w jaki akcja ta najszybciej i najskuteczniej przeprowadzoną być może.

Hr. Męciński, imieniem ziemian i kraju całego, wyraził gorące podziękowanie członkom komitetu za to: że myśl, która jak głos sumienia odzywała się w duszy każdego obywatela naszego kraju, podjęli, ożywili, oblekli w słowo i oblekli w czyn — i podnieśli ją w górę jak sztandar narodowy, około którego wszyscy z zapałem gromadzić się pośpiesza.

* * *

Przemyski oddział Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego zakupił już z dotychczasowych składek cztery akcje Banku ziemskiego w Poznaniu — a jest nadzieja, że jeszcze co najmniej cztery w krótkim czasie zakupi. Gdyby wszystkie oddziały tak się tą sprawą zajęły, mogłyby same Tow. gosp. z drobnych składek złożyć 100.000 marek.

Ankieta gminna.

Ankiecie gminnej, której plenum rozpoczyna dziś w południe swe obrady, przedłożyła ściślejsza komisja substrat, rozłożony na dwa działy, a mianowicie 1) projekt organizacji miejskiej i 2) zasady organizacji gmin wiejskich. Pierwszy projekt znajduje między członkami ankiety prawie jednogodne poparcie, co do drugiego i w ogóle co do sposobu załatwienia sprawy reformy gmin wiejskich i wniesienia jej na najbliższą sesję sejmową, zachodzą znaczne różnice.

Projekt co do organizacji miejskiej brzmi jak następuje:

Magistrat. Magistrat składa się z burmistrza i 4 asesorów, z których jeden pełni funkcję zastępcy burmistrza. Burmistrz i dwóch asesorów, a względnie, w mniejszych miastach, jeden asesor otrzymują stałe wynagrodzenie a prawo do emerytury zaczyna się po wysłużonych latach 12. Rada miejska wybiera członków magistratu ze swego grona lub też z poza grona. Burmistrz i asesorowie płatni mają być wybierani na dłuższy perjod, aniżeli Rada miejska. Wybór burmistrza winien być zatwierdzony przez Wydział krajowy. W razie, gdyby c. k. rząd na niniejszą zasadę się nie zgodził, uchwalono alternatywę: Rada gminna obowiązaną jest zawiadomić Wydział krajowy o dokonanym wyborze burmistrza, a Wydziałowi krajowemu przysłuża prawo postawić wniosek do c. k. namiestnictwa na uchylenie wyboru w pewnym określonym terminie (14 dni), jeżeli wybór za nieodpowiedni uważa.

Zakres działania magistratu. Magistrat jest organem zarządzającym i wykonawczym. Magistrat urzęduje kolegialnie. Do prawomocności uchwał potrzebną jest obecność przynajmniej połowy członków. Uchwały zapadają większością głosów i mają być zapisywane do księgi uchwał. Burmistrz ma prawo zawieszania uchwał sprzecznych z ustawą lub szkodliwych dla gminy.

Do zakresu działania magistratu należy:

1. wykonywanie uchwał Rady gminnej;

2. sprawy zarządu majątkiem, dochodami i wydatkami gminy, jako to:

a) zarządzanie robót lub dostaw; b) rozpisywanie i przeprowadzanie licytacji; c) asygnacje kasowe. Na drobniejsze wydatki może być udzieloną burmistrzowi zaliczka za wyrachowaniem; d) kolaudacja dokonanych robót i dostaw. — O każdej kolaudacji ma być komisja kontrolująca przez Radę miejską zawczasu zawiadomioną, ażeby mogła w tej czynności wziąć udział; e) szkontra kasowe zwyczajne i nadzwyczajne. — O szkontrze ma być komisja Rady miejskiej zawiadomioną; f) rewizja zakładów; g) układanie budżetów, sporządzanie zamknięć rachunkowych i wszelkich przedłożeń do Rady miejskiej; h) mianowanie i

---

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,
podług Juljusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

— Moje dziecko — rzekłam, gdyśmy stanęły w sieniach — wasza służąca obraziła mnie śmiertelnie; albo więc padnie mi do nóg i będzie prosiła o przebaczenie, albo dom wasz opuszczę natychmiast.

— Cóż to sie stało, moja mamciu?

Opowiedziałam jej pokrótce co zaszło.

— To ty, mamciu, dałaś powód do wszystkiego — rzekła Emmi.

— Co? — krzyknęłam — to ty bierzesz stronę tej klempy?

— Dotychczas jeszcze w niczem nie zawiniła.

— Mimo to wymówisz jej zaraz służbę.

— Ależ to niepodobna! Ona jest taka zręczna, my z niej tak zadowoleni...

— Więc ty poświęcasz własną matkę tej bezczelnej osobie? Dobrze!

Wtem wyszedł doktor do nas, gdyż mu się zdawało, że już za długo na raki czekają. A tu raki nie były nawet jeszcze do garnka wrzucone.

— Panie doktorze — odezwałam się z godnością — nie ścierpisz pan przecież, żeby mnie w pańskim domu obrażano.

— Ho, a gdzieżbym ja był wtedy? — odparł doktor żartobliwie. — Proszę pani do pokoju. Nikt się nie ośmieli zbliżyć ci w czemkolwiek.

Myślał on, że żarcik wystarczy jak angielski plaster na tę ranę, którą mi zadał ten istny potwór kucharek, ale się mylił. Uważałam za swój obowiązek wytłuszczyć mu wszystko jak należy, jak usłyszałam skrobanie raków w koszu, i jak ta małpa bezczelnie skłamała, jak miałam wszelkie prawo oburzyć się na nią, jak ona znowu przed kuchnią się postawiła i jak grubiańskiemi słowy mnie obrzuciła. A doktor? On rzekł na to:

— Ależ to tylko zewnetrznie, moja mameczko. Nie bądźże pani dziecinną i chodźmy do pokoju.

— Nie — krzyknęłam — albo ona odejdzie, albo ja!

Emmi stała bezradna, doktor starał się ją pocieszyć, a z kuchni słychać było, jak ten rozjuszony potwór rzuca garnkami i pokrywami.

— Słyszysz pan, co wyrabia — zawołałam — i to pan cierpisz we własnym domu? A, to piękne gospodarstwo.

Wtem wyszedł Karol, ażeby zobaczyć, co się z nami dzieje.

— Już dziewiąta minęła — zawołał — wszyscy jesteśmy okropnie głodni.

Opowiedziałam mu, co zaszło, co powiedziała kucharka, co ja na to powiedziałam, co powiedziała Emmi, co powiedział doktor i co znowu ja powiedziałam.

— Ani chwili dłużej nie mogę tu pozostać — rzekłam w końcu.

Mój Karol zastanowił się chwilkę.

— Wilhelmino — rzekł spokojnie — nie psuj tym młodym ludziom pierwszego przyjęcia. Nie mieszaj się do ich spraw. Ty wiesz, że w pierwszych miesiąca naszego pożycia małżeńskiego także nie wszystko szło jak po maśle, i dopiero potem się ułożyło. Mamy tu samych dobrych przyjaciół, którzy mniej o to dbają, czy wszystko będzie doskonałe, jak raczej o to, aby ich szczerem sercem przyjmowano.

— I największe raki zostawiano sobie na drugi dzień, na śniadanie! — zawołałam.

— Wilhelmino, pamiętaj, że jesteśmy gośćmi; bądź uprzejmą.

Rzekłszy to, wziął mnie Karol pod ramię i wprowadził do pokoju. Emmi udała się do kuchni.

Między gośćmi panowała ponura cisza, jakgdyby na pogrzebie. Nawet koncepta pana Kleinesa wywoływały tylko konwencjonalne uznanie. Najgłośniej z nich śmiał się on sam. Oczywiście, że wszyscy byli zgłodniali, bo tacy ludzie jak Weigeltowie oszczędzają się na obiad, jeśli dostaną zaproszenie na wieczór. Było to więc istne wybawienie, gdy Emmi nam powiedziała, że kolacja na stole.

Doktor poprowadził asesorowę, asesor Weigeltowę, pan Kleines naszą Betti, mój Karol Emmi, pan Weigelt Amandę, a dr. Paber mnie.

Tych parę raków mignęło się tylko. Emmi wzięła sobie jednego, a ja dziękowałam całkiem, żeby coś jeszcze dla gości zostało. Doktor zaś łupił je jak należy i chwalił że wyborne.

— Pewnie to już ostatnie w tym sezonie? — zapytał doktor Paber, który na moje naleganie wziął jeszcze ostatniego z półmiska.

— No, pewnie, mój drogi — rzekł doktor — że nie ma ich już tyle co w ciągu lata. Ale człowiek żołądka nie przeładuje i może jeszcze zjeść coś więcej.

— Zapewne, że to zdrowiej — przyświadczył doktor Paber.

— O ja znam ludzi — odezwałam się — którzy jedzą raki na śniadanie całemi kopami.

Nie chcieli temu wierzyć ani doktor Paber, ani mój zięć. Ale ja wiedziałam, co mówiłam. Obłudnik!

Przyniesiono cielęcinę. Emmi mogła przecież mężowi powiedzieć, że my wszyscy nie bardzo gustujemy w cielęcinie, choć on za nią przepada. No, lecz na szczęście była lepszą, niż się spodziewałam. Tylko sos za rzadki i za dużo. I taką kucharkę trzymają oni w domu!

Gdy doktor, tak, jak to jest w zwyczaju, wychylił kieliszek na powitanie swych gości, wniósł doktor Paber pierwszy toast. Doktor Paber mówi bardzo pięknie, ale nie był jak należy poinformowany, gdyż życzył młodemu domowi szczęścia i pokoju jak dotąd. Na „szczęście“ uderzyłam w kieliszek, bo nie jestem przecież potworem, ale co do „pokoju“, musiałam się w duszy zaśmiać śmiechem szyderskim. Pokój z taką bezczelną klempą w kuchni. To śmiechu warte!

Po doktorze Paberze wystąpił pan Kleines z przemową rymowaną. Na każdego z biesiadników skomponował dwuwiersz. Na mnie skomponował następujący:

Schwiegermütter sind oft Fluchholz,
Ausgenommen ist die Buchholz.

Wszyscy się śmiali z tego konceptu, tylko pan Weigelt nie i ja nie. On się nie śmiał, bo miał właśnie gębę napakowaną kartoflami, a ja nie, bom się czuła dotkniętą, i dlatego, że *Fluchholz* to nie jest żaden ludzki wyraz i niewiadomo, coby miał za znaczenie. Czy zresztą poezja jest na to, ażeby ludziom robić przykrość? Czy Lessing robił kiedy coś podobnego? Broń Boże! On był tolerankim. Gdyby pan Kleines poszedł był do kuchni opiewać tam model wyszczekanych kucharek, to byłby przynajmniej dostał porządne honorarjum autorskie. Ale ja milczałam i cierpiałam.

Że w takiem usposobieniu nie mógł mi ryż na zimno smakować, rozumie się samo przez się. Pan Kleines pożerał go jednak jak niemiecki poeta, któremu rzemyk z brzucha zdjęto. Zauważył to doktor Paber, lecz i jemu tak jak mnie ta słodkawo kleista papka wcale nie smakowała.

— Legumina ta ma smak taki jak owo „Nic“, z którego Pan Bóg świat stworzył — rzekłam do doktora Pabera.

— To jest i moje zdanie — odrzekł — alem go nie śmiał wynurzyć.

W ogóle muszę zauważyć, że doktor Paber ma bystry zmysł spostrzegawczy i wysokie wykształcenie, i gdyby Betti wpadła mu w oko, to możebym go nie ośmielała, alebym także szczególniejszych przeszkód nie stawiała.

Kto nie był nasyconym, mógł jeszcze dopchać chleba z masłem i sera, który już sam chciał uciekać. Jestto „jego“ specjał, a nie uważa, że innym obraża tem wprost nerwy powonienia.

Nareszcie, jak wszystko na świecie, skończyła się i kolacja — tylko nie ryż, gdyż tego mogło jeszcze wystarczyć na chłopskie wesele, na którem jak wiadomo przez trzy dni jeść dają.

Po kolacji zasiedli panowie do kart, a my, damy, bawiłyśmy sie same. Asesorowa roztajała tymczasem i opowiadała bardzo rozmaite, zajmujące przygody, a umiała również układać z zapałek takie łamigłówki, nad któremi trzeba było sobie dobrze głowy nałamać. Wszystkie bawiłyśmy się tem wybornie.

— Jakże to smutno — myślałam sobie — że do domu tego będę mogła na przyszłość zaglądać tylko jako gość, nie zdejmując nawet kapelusza...

Panowie grali zawzięcie i pili piwo pacenhowskie. Gdy szklanki były próżne, robili razem jeneralną pauzę do nalewania, dla tego, jak mówił doktor Paber, ażeby nie tracić wiele czasu. Z jednej z takich pauz skorzystała panna Kuleke, w której zazdrość obudził miły dowcip fertycznej asesorowej, i postanowiła deklamować tak, ażeby ją panowie słyszeli.

Stanęła więc w drzwiach między dwoma pokojami i dalej! Wszyscy dostaliśmy aż gęsiej skórki pod wpływem tej deklamacji. Zaraz z początku padał tam trupem młody wojownik, który potem z ranami krwią broczącemi przychodzi nocą jako duch do swej kochanki i przestrzega ją, że jeśli jeszcze dalej przelewać będzie krwawe łzy nad jego zgonem, to będzie musiał w trumnie swej pływać we krwi i utonie w niej z kretesem. Pan Kleines, słysząc to, wdział czemprędzej jednę z swych czerwono-brunatnych rękawiczek, i wystawił rękę z poza Amandy tak, że ona tego widzieć nie mogła. Widok tej krwawej ręki przeraził Augustę Weigelt, pobladła jak kreda, tembardziej, że Amanda głosem basowym potężnie naśladowała mowę zagrobowego bohatera.

Gdy się deklamacja skończyła, obsypali panowie deklamatorkę hucznemi oklaskami i siedli napowrót do kart.

Lecz dobry humor fertycznej asesorowej pierzchnął bezpowrotnie, a reszta towarzystwa, nie wyłączając i mnie, która przecież nie miałam szczególnych powodów do wesołości, zamilkła również tak, że dziękowaliśmy Stwórcy, gdy nareszcie ostatnią grę zapowiedziano. Doktor wygrał i złożył wygraną do rąk Emmi, jak to zawsze czyni, a ona włożyła pieniądze do skarbonki na przyszłe nieprzewidziane wydatki. Tym środeczkiem stara się on ją lepiej usposabiać, jeśli kiedy z wyznawcami skata do północy zabawi. Ach, gdybym była na miejscu Emmi... Lecz do czego puszczać się na dobre rady, kiedy mnie w tym domu zaledwie cierpią.

Około godziny dwunastej rozeszliśmy się wszyscy. Kucharka stała ze świecą koło bramy, ażeby inkasować podatek trynkgeldowy. Z podniosłą dumą przeszłam koło tej kuchennej Walkirji, nie rzuciwszy na nią ani jednego spojrzenia. Już ja jej pokażę, co to znaczy robić bunt przeciw matce, której córka przyjmuje u siebie po raz pierwszy gości...

(C. d. n.)

oddalanie ze słnżby urzędników magistratu. Nominacja i dymisja musi być przez Radę miejską zatwierdzoną.

Do zakresu działania burmistrza należy: a) kierownictwo urzędu, nadzór nad urzędnikami i służbą; b) przewodniczenie na posiedzeniach; c) zarządzenia w razach nagłych, nieznoszących zwłoki, za dodatkowem usprawiedliwieniem wobec magistratu; d) wykonywanie policji miejscowej (udzielanie konsensów budowniczych należy do magistratu).

Rada miejska wybierana na lat 6 odnawia się co 3 lata w połowie. Rada miejska składa się z 36 członków i jest organem uchwalającym i kontrolującym. Bezpośredni udział w gospodarstwie gminy nie przysłuża jej. Rada miejska wybiera osobnego przewodniczącego. Na posiedzeniu ma być zawsze magistrat obecny. Członkowie magistratu, będący członkami Rady, biorą udział w głosowaniu, z wyjątkiem przy sprawdzaniu rachunków i udzielaniu absolutorjów.

Do zakresu działania Rady miejskiej należy: a) uchwalanie budżetu, dodatkowych kredytów i udzielanie zezwoleń na *virement*; b) ustanawianie ogólnych przepisów w obrębie ustaw; c) sprawdzanie rachunków, udzielanie magistratowi absolutorjum; d) wszelkie postanowienia co do zakładowego majątku; e) zatwierdzanie wyników licytacji a względnie wydzierżawianie z wolnej ręki na podstawie wniosków magistratu; f) kontrola magistratu przez specjalne komisje ze swego grona; g) zatwierdzanie nominacji urzędników; h) przyzwalanie na rozpoczęcie sporów i zawieranie ugód; i) wybór magistratu; k) prawo przynależności, obywatelstwo honorowe; l) patronat — prezenta; m) ustanawianie płac urzędników, instrukcje służbowe i statut emerytalny.

W razie, jeżeli magistrat nie jest zgodny z radą gminną, natenczas jedno lub drugie kolegium ma prawo wywołać decyzję wyższej władzy w zwykłym toku instancji. Tok instancji w sprawach dotyczących majątku gminy idzie do rady miejskiej, a w sprawach policji miejscowej do wydziału powiatowego.

Urzędnicy magistratu. Etat urzędników ustanawia rada miejska, na wniosek magistratu, kwalifikacje urzędników mają być osobnem rozporządzeniem Wydziału krajowego, w porozumieniu z namiestnictwem, unormowane. W mniejszych miastach może kontrolor pełnić zarazem funkcje buchhaltera. Buchhalter może być oddalony lub spensjonowany przez magistrat, za zatwierdzeniem rady miejskiej i Wydziału krajowego.

Lista wyborców ma być utrzymywaną w ciągłej ewidencji i co roku w pewnym przez ustawę oznaczyć się mającym miesiącu rewidowaną i sprostowywaną, z zastosowaniem postępowania reklamacyjnego.

Spis miast, które posiadają dostateczne środki do utrzymania proponowanej organizacji:

1. Biała, 2. Bochnia. 3. Brody. 4. Bóbrka. 5. Brzeżany. 6. Drohobycz. 7. Gródek pod Lwowem. 8. Jarosław. 9. Jasło. 10. Kołomyja. 11. Krosno. 12. Nowy Sącz. 13. Przemyśl. 14. Rzeszów. 15. Sambor. 16. Sanok. 17. Śniatyn. 18. Stanisławów. 19. Halicz (majętny). 20. Stryj. 21. Tarnopol. 22. Tarnów. 23. Trembowla. 24. Wadowice. 25. Podgórze. 26. Wieliczka. 27. Złoczów. 28. Żółkiew.

Wątpliwe: Buczacz (ubogi). Gorlice. Horodenka (uboga). Husiatyn (ubogi). Sokal. Zaleszczyki (ubogie).

Inne miasta mogą przyjąć niniejszą ustawę za przyzwoleniem Wydziału krajowego w porozumieniu z namiestnictwem.

* * *

W zakresie organizacji gmin wiejskich postawiła komisja jedynie dziewięć zasadniczych pytań, a na pytania te dała następujące odpowiedzi:

1) W gminach wiejskich czynności do ich zakresu należące bardzo przeważnie nie są odpowiednio sprawowane. Stosunkowo lepiej spełniane bywają czynności poruczonego zakresu działania. Najwięcej zaniedbanem jest sprawowanie policji miejscowej, co do której jest zgoda, że tu nie widać prawie żadnej czynności.

Co do obszarów dworskich. Własny zakres działania, o wiele szczuplejszy, niedaje powodu do skarg. Znacznie gorzej spełniane są czynności poruczonego zakresu działania.

2) Przyczynami nieodpowiedniego funkcjonowania są co do gmin:

a) Niski stopień oświaty i ztąd idące niezrozumienie pożytku i doniosłości organizacji gminnej; *b*) zależność zwierzchności gminnej od rady gminnej i od mieszkańców gminy; *c*) brak środków materjalnych.

Co do obszarów dworskich: *a*) brak środków materjalnych; *b*) nieuregulowany stosunek administracyjny właściciela posiadłości dworskiej do innych posiadaczy i mieszkańców na obszarze dworskim; *c*) okoliczność, że pełnienie urzędu przełożonego obszaru dworskiego jest najczęściej ubocznem zajęciem oficjalisty ekonomicznego.

3) Jedynie możliwe drogi uchylenia przyczyn nieodpowiedniego funkcjonowania organizacji gminnej są alternatywnie następujące: albo wcielenie obszaru dworskiego do gminy; albo połączenie pewnej ilości gmin i obszarów dworskich dla wspólnego załatwiania spraw publicznej administracji; lub wreszcie wzmocnienie nadzoru nad administracją gminną.

4) (Większością głosów). Wzmocnienie nadzoru nad administracją gminną nie wystarcza już dzisiaj. Nowele do ustawy gminnej doszły w tej mierze do możliwej granicy. Zresztą nadzór na nic się nie zda, jeśli organ nadzorowany nie jest w stanie spełniać nałożonych obowiązków.

Ograniczenie wyboru nie wystarczyłoby, gdyż do tych funkcyj musianoby, dla uniknienia nadmiernych kosztów, powoływać ludzi miejscowych, których stopień wykształcenia nie byłby o wiele wyższym od wykształcenia dzisiejszych wójtów.

5) W razie wcielenia obszaru dworskiego do gminy, gmina z którąby połączono obszar dworski, zasiloną by była żywiołem wykształceńszym, zmniejszyć by się więc mogła nieudolność władz gminnych, wynikająca z braku oświaty. Udział obszaru dworskiego w pokrywaniu wydatków gminnych powiększyłby środki materjalne gminy. Co do obszaru dworskiego, to uchylonoby niedogodności wynikające z nieuregulowanego stosunku właściciela posiadłości dworskiej do innych mieszkańców obszaru dworskiego. Zachodziłaby jednak z drugiej strony obawa majoryzowania dworu przez gminę, albo wyzyskiwania przewagi umysłowej i ekonomicznej dworu na szkodę gminy. Następnie przemawiałby przeciw temu ten wzgląd, że obie warstwy społeczne są temu przeciwne; i co najważniejsza, zachodzi trudność wytworzenia odpowiedniej organizacji na takiej podstawie.

6) Ze względu na omówione poprzednio braki administracji gminnej i trudności zaradzenia im na innej drodze, okazuje się potrzeba łączenia pewnej liczby gmin i obszarów dworskich do sprawowania czynności własnego zakresu określonych w §. 27 ustawy gminnej pod lit. *b)* (bezpieczeństwo osób i mienia), *c)* (staranie o bezpieczeństwo i łatwość komunikacji), *d)* (policja polowa), *e)* (policja targowa), *f)* (policja zdrowia), *g)* (policja służbowa), *h)* (nadzór nad obyczajnością publiczną), *i)* (przestrzeganie przepisów policyjnych o żebrakach i włóczęgach), *k)* (policja ogniowa i budownicza), oraz do sprawowania czynności poruczonego zakresu działania z wyłączeniem poboru podatków i spraw wojskowych. Dla gmin miejskich, nieobjętych uchwalonym „Zarysem organizacji dla miast", należy ułożyć odrębne postanowienie.

7) Gdyby dla połączonych gmin i obszarów dworskich utworzono obok Rad gminnych w poszczególnych gminach nadto jeszcze wspólną Radę, organizacja zostałaby zbyt skomplikowaną. Z tego powodu tudzież ze względu na to, że sprawy, których załatwianie w dzisiejszym ustroju najwięcej pozostawia do życzenia, dla których zatem nowa organizacja jest pożądaną, są czysto wykonawczej natury; uchwalono oświadczyć się za utworzeniem jedynie organu wykonawczego (naczelnika okręgu) z przydanym w razie potrzeby pisarzem. Stosunek tego zwierzchnika okręgu do władz wyższych będzie taki jak dotychczasowego naczelnika gminnego. Wobec władz niższych stosunek ten będzie taki, że jemu podlegać będą wójci gmin połączonych i przełożeni dotyczących obszarów dworskich, w obec których będzie on miał pewną władzę dyscyplinarną.

8. Gdyby owa wspólna organizacja wychodziła z wyboru, natenczas byłaby zawisłą od wpływów miejscowych a poddanie wyboru pod zatwierdzenie władzy wyższej nie zmieniłoby rzeczy na lepsze; a więc wypada, aby zwierzchnik okręgu był mianowany przez Wydział krajowy, na wniosek reprezentacji powiatowej, a ze względu na to, że będzie spełniał część poruczonego zakresu działania, zatwierdzony przez rząd. Mianowany on będzie na lat 3. Równocześnie ze zwierzchnikiem, zamianowany zostanie w sposób powyżej określony jego zastępca.

Wydział powiatowy miałby przedstawić listę kandydatów. Gdyby Wydział krajowy nie mógł uczynić wyboru z dwukrotnie przedstawionej listy, lub gdyby Wydział powiatowy nie mógł wogóle przedstawić kandydatów, natenczas Wydział krajowy miałby prawo mianować z poza listy.

9) Urząd zwierzchnika okręgu miałby być płatnym, a koszta owej wspólnej organizacji miałyby ponosić połączone gminy i obszary dworskie. Płaca zwierzchnika okręgu byłaby z góry stale oznaczoną, co do innych zaś wydatków, to reprezentacja powiatowa uchwalałaby fundusze potrzebne na kancelarję, siły pomocnicze, areszt itp. po przedłożeniu projektu tych wydatków przez zwierzchnika okręgu wójtom i przełożonym obszarów dworskich, rozkładałaby te wydatki na gminy i obszary dworskie, według podatków bezpośrednich.

Wystawa krajowa.

Kraków d. 11. października.

(Δ) W miarę przyznawania nagród zaznajomiła się już publiczność z wybitniejszemi i na odszczególnienie zasługującemi przedmiotami wystawy. To mnie zwalnia od takiego przeglądu wyrobów przemysłu w pawilonie głównym, jaki byłby w innych warunkach nieunikniony. Zresztą ten przemysł na naszej wystawie jest tak fragmentarycznym, wśród tych okazów rękodzielnictwa tyle luk, że nie można z nich wcale oceniać dzisiejszego stanu przemysłu w kraju naszym. I ten dział dźwiga na sobie niestety piętno całej wystawy: piętno pospiechu, dorywczości.

Z pierwszych ośmiu grup zdawałem wam już sprawę. Zacznę więc od grupy 9. Górujące miejsce — jedyne, zajmują tu nawozy sztuczne, wystawione przez fabrykę chemiczną dr. Romana Maya w Starołęce pod Poznaniem. Są to superfosfaty z guana, z węgla kostnego, amoniakalne, z krwi i z kości parowanych. Obok tej fabryki przesłało jeszcze tylko bióro Rady powiatowej z Brodów i p. Wagner ze Lwowa okazy nawozów.

Grupa górnictwa i hutnictwa również nielicznych ma wystawców, głównych dwóch tylko: hr. Artura Potockiego i krajowy zarząd salinarny. Pierwszy z nich, reprezentujący fabrykę cynku i kopalnie węgla kamiennego w Sierszy, wystawił liczne i piękne okazy węgla, olbrzymie kostki, zestawione aż pod strop pawilonu, okazy galmanów, siarkanu cynkowego, ołowianki, glinki ogniotrwałej, cynku, śliczne okazy marmurów itd., tudzież narzędzi i machin, używanych w kopalniach. Wieliczka dała na wystawę, oprócz rozmaitych okazów soli w kostkach, bryłach, kruchach i topkach, ciekawe mapy kopalni tegoczesne i stare (z r. 1643), machiny do wiercenia i rznięcia soli, narzędzia górnicze i prześliczny model warzelni soli kuchennej. Obie te wystawy sprawiają jaknajkorzystniejsze wrażenie, świadcząc o dobrej eksploatacji minerałów i wzorowej administracji w kopalniach. Z innych wystawców tego działu dali: fabryka gipsu w Bochni — okazy gipsu surowego, palonego i mielonego — i zarząd salinarny w Lacku warzonkę formowaną, topki i t. zw. „omoki" soli.

Grupa 11. i 26. działu II., przemysł chemiczny mieści w sobie mydlarstwo, farbiarstwo, czernidła i farby do podłóg, wyroby aptekarskie, perfumerje, napoje sztuczne.

Między wyrobami mydła, prezentuje się dobrze nowa, bo dopiero w roku bieżącym założona „Spółka mydlarska w Gorlicach", zorganizowana jako stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Wyroby jej przedstawiają się okazale. Toż samo zwracają na siebie uwagę wyroby mydlarzy Jakóba Bałabana z Podgórza i Rotha Juliusza z Bielska.

Farbiarstwo reprezentuje farbiarnia p. Szpakowskiego. Okazy przez nią ufarbowane nie ustępują nowym. Z bardzo licznych wystawców Czernidła i farb do zapuszczania podłóg, należy wymienić jako celniejszych: pp. Józefa Hankego we Lwowie, p. Wojcikiewicza w Krakowie (doskonały szuwaks) i p. Żołnowskiego z Warszawy. Wyroby ich zwróciły uwagę znawców i dostały premia.

Dwadzieścia kilka aptek krajowych przysłało swe wyroby lecznicze i większa ich część otrzymała nagrody pierwszorzędne. Między innemi odznaczają się dobrocią preparatów leczniczych: Józefa Rummla z Czerniowiec (cukierki od kaszlu), p. Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu, pp. Grabowskiego (przetwory chemiczne), Wiszniewskiego i Trauczyńskiego w Krakowie, Trzcińskiego i Urbanowicza w Warszawie, Trąbczyńskiego w Winiarach pod Kaliszem, p. Sobierajskiego w Krakowie, p. Mańkowskiego w Przemyślu, i kilka innych.

Perfumerjami góruje oczywiście Jan Ihnatowicz, który ze Lwowa zawojował Kraków i Czerniowce. Rozłożył on formalny bazar flakonów i flakoników a odaliski jego strzykają przechodniom pachnidłami w oczy siedząc przy szmerze fontanny z wody kolońskiej. Usiłuje z nim konkurować tutejszy p. Kiernik i także zdobył nagrodę, ale kto tam zdoła wywąchać, ile z nich który miesza ambry do wody lewandowej!

Jedyną reprezentantką napojów sztucznych jest znana firma tutejsza: „Rząca i Chmurski" w Krakowie, wyrabiająca sztuczne wody mineralne i sztuczne wino szampańskie, które w czasie bankietów zjazdowych zamiast Mumma, czy Moet Chandon wypito. P. Rząca fabrykuje obok szampana atrament, ale wam ręczę, że się nigdy omylić nie można i wziąć jedno za drugie.

Na środki pożywienia, reprezentowane w grupie 12 złożyły się następujące działy:

a) Młynarstwo i piekarstwo. Dział ten ma na wystawie reprezentantów nielicznych, którzy jednak chlubnie przemysł swój przedstawiają. Między niemi celują próby różnych gatunków wybornej mąki z młyna parowego p. S. Galla w Tarnopolu, zatrudniającego 120 ludzi i mielącego rocznie około 180 tysięcy cetnarów rozmaitego zboża, równie jak z młyna p. Thoma we Lwowie. Młyn wraz z piekarnią parową p. Barucha na Podgórzu, oprócz okazów wybornej mąki, ma na wystawie okazy wypiekanych bułek i bochenkowego chleba, a śród nich — chleb Grahama, uznany przez towarzystwo lekarskie za leczniczy. Pani Grzybińska ze Lwowa dała na wystawę okazy produkowanego przez siebie makaronu włoskiego.

b) Cukrownictwo. Jedynym reprezentantem tego przemysłu na naszej wystawie jest hr. Artur Potocki, który ma cukrownię i rafinerję w Sędziszowie. Fabryka ta wystawiła szereg okazów cukru w mączce, w głowach i w kostce, tudzież modele wielu ulepszonych machin cukrowniczych.

c) Cukiernictwo liczy dość dużo okazów. Popisują się tu wyroby p. Ilgnera ze Lwowa, który wystawił tort olbrzymi, zdobny w dwa czekoladowe rogi obfitości z kwiatami, i p. Roszkowskiego z Krakowa — wysoki na $1^1/_2$ metra baumkuchen, odznaczający się i budową misterną i delikatnością ciasta. Te i inne cukiernie wystawiły liczne okazy wybornych cukrów deserowych, nadto Józef Zimmer ze Lwowa piernik wielkich rozmiarów, a Treter, również ze Lwowa, wyborne wyroby z kakao i czekolady.

d) Konserwy owocowe, rybne i jarzynowe, tudzież soki i konfitury dali p. Baczyński ze Lwowa i p. Tarliński z Krakowa. Znawcy bardzo te artykuły chwalą.

e) Musztardy i octy reprezentowane są przez dwie firmy: t. z. „Düsseldorfską fabrykę" J. Lebensztejna w Krakowie i fabrykę p. Gorgona na Zamarstynowie pod Lwowem. Musztardy tych fabryk cieszą się wielką wziętością.

f) Wina. P. Kozłowski z Przemyśla wystawił stare wina węgierskie, przez znawców bardzo chwalone, usprawiedliwiające przysłowiową doskonałość win w Polsce „wychowywanych": „*Hungariae natum — Poloniae educatum*". Toż samo wystawił wina tokajskie p. Juliusz Grosse z Krakowa, firma, istniejąca od lat trzydziestu, a wasz Stadtmüller przysłał przezacny miód do picia.

g) Fabrykacja wódek i likierów (jakgdyby Galicja doprawdy dużo pić potrzebowała), ma bardzo licznych na wystawie przedstawicieli, i to produkujących swe wyroby w bogatych i dużych fabrykach. Okazy swych wyrobów wystawiły fabryki księcia Maurycego Montlearta w Izdebniku, hr. Alfreda Potockiego w Łańcucie, Matznera i Josephthala w Wieliczce, Karola Nejmajera pod Wadowicami itd. Znawcy wszystkie wódki i likiery wymienionych fabryk chwalą bardzo, dają jednak pierwszeństwo — łańcuckim.

Przy wyrobie wódek wspomnieć także należy o wielce ciekawej i patentowanej gorzelni p. Włodzimierza Lisowskiego, urządzonej do wyrobu spirytusu z buraków.

Tkaniny i odzież, zaliczone do grupy 13. stanowią pewne *pêle-mêle*, z którego nie wiele można korzystać i sądzić. I tak: krawcy Bernacki i Kosiba z Krakowa, Machalski z Tarnowa, Pollak z Węgier, wystawili ubiór krakowski, żupan z kontuszem, frak, garnitur żakietowy, serdaki skórkowe itp.; tapicer krakowski Iglicki przedstawił gustowne i świetnie wykonane meble; sznurówki i gorsety damskie fabryka Lebowitscha z Bielska i Bergerowa z Krakowa; hr. Potocki Oskar z Buczacza nadesłał różne świetne i gustowne makaty, dywany, firanki, kilimki, nakrycia na stół różnego pochodzenia, a między temi również wyroby tkackie tkacza Nagorzańskiego i synów; Schauderna z Bielska liny lniane i druciane, pasy do maszyn, przybory gimnastyczne, serwetki siatkowe na stół, wszystko to zaliczone do tej grupy (!); Borówka August z Rzeszowa wystawił, jako pośrednik, płótno do suszenia chmielu i wańtuchy; pani Szałkiewiczowa, spadkobierczyni waszej sławnej „Papiuski" ze Lwowa, i Zawadzka z Krakowa, kapelusze i stroiki damskie itd. Próbek tych nie ma z czem porównywać i wystawy w tym kierunku nie można brać na serjo.

To co nas w tej grupie uderza jako przemysł wielki, imponujący, to są niestety tylko okazy wyrobów wełnianych z Białej. Stanęły tu do konkursu: fabryka Strzygowskiego, Knopp i Spł., Zipserowie, Vogt Franciszek, Sternickel i Gülcher i przedstawili kupony sukna w najrozmaitszych barwach i najróżnorodniejszej techniki tkackiej. Poza Białą mamy z sukien krajowych jedynie sukna, kołdry i burki z głośnej fabryki sławuckiej, oraz wyrób ludowy Chowańskiego z Uścia ruskiego.

W zakresie tkanin lnianych i bawełnianych — pominąwszy silny przemysł domowy, o którym już przy odnośnym pawilonie była mowa — uprawnia nas do nadziei silniejszego rozwoju handlowego, ekspozycja Towarzystwa tkackiego w Korczynie, i szkoły tkackiej w Błażowej, która nadesłała bardzo bogatą kolekcję w zakresie płócienek, oksfordów, dymek, kreppów, pik, sztruksów, cajgów, chustek do nosa, ręczników, ścierek, płócien białych rozmaitej grubości, wreszcie adamaszkowej bielizny stołowej. Ciekawym objawem, a oraz dowodem, do czego można doprowadzić przez stosowne zaangażowanie większego kapitału w domowy przemysł tkacki, jest również wystawa p. Joachima Grünszpana z Andrychowa. Przedsiębiorca ten nadesłał 120, bardzo rozmaitych, wybornie tkanych i apretowanych tkanin bawełnianych, które się odznaczają gustem, a ze względu na umiarkowaną cenę, mogą z góry liczyć na szeroki popyt. Są tu płócienka szkockie, oksfordy, zefiry, dymki, dreliszki, kroazety, kanafasy, szewioty, pepity, sztrukse, barchanty, weby bawełniane i gotowe story do okien. Od wystawcy dowiadujemy się, że zatrudnia 200 tkaczy andrychowskich, z których każdy zarabia obecnie do 16 zł. miesięcznie, a mógłby zarabiać do 30 zł., gdyby w razie pokuou w kraju, mógł pracować przy wykwintniejszych gatunkach tkanin.

Grupa 14 stanowią skóry i wyroby ze skór. Dział garbarski, licznie reprezentowany, przedstawia się wcale poważnie pod względem dobroci i sumienności wyrobów. Pierwsze tu zajmują miejsce skóry wyrobu p. Dymeta i Sp. we Lwowie i towarzystwa garbarzy w Nowym Sączu. Mało co im jednak ustępują w zaletach okazy skór z garbarni p. Siekierskiego w Ładnej, Paklikowskiego w Nowym Sączu i Dłużyńskiego w Ludwinowie.

Przemysł szewski postarał się o bardzo ładne majstersztyki. Tak np. p. Nowakowski z Tarnowa dał trzewiczki haftowane, prześliczne, przeznaczone dla arcyksiężnej Stefanji; p. Werner z Krakowa doskonałe trzewiki męzkie, całe podkute, do wycieczek górskich, p. Markiewicz z Krakowa złotem haftowane pantofelki, p. Antoni Kuliński z Tarnopola bardzo ładne obuwie męzkie i t. d.

Okazy siodlarstwa i rymarstwa, znajdujące się na wystawie, odznaczają się czystą, trwałą i pięknie wyglądającą robotą z obrobieniem ozdobnem. W szeregu dobrych majstrów rymarskich i siodlarskich zasługują na chlubną wzmiankę: p. Przybylski i Szklarski w Krakowie, Trzciński w Czerniowcach, Starré w Bielsku i Wegner w Warszawie.

W dziale kuśnierstwa dali na wystawę: Herman Polak ze Szczawnicy — udoskonalone serdaki, a pp. Chęciński i Jachimski z Krakowa bogaty dobór futer męskich i damskich, drogich i tańszych, obrobionych bardzo ładnie.

Wyborne rękawicznicze wyroby przedstawił Jan Spożarski ze Lwowa, kilkakrotnie już na innych wystawach wyszczególniany.

Niepodobna mi wymienić nawet innych ważnych okazów pawilonu głównego w dzisiejszym liście. Przerywam więc i zostawiam resztę do następnego.

Wystawa sztuki polskiej ma jeszcze dość licznych zwiedzających, ale na Błoniach jest smutno i coraz smutniej, z powodu uporczywej słoty i zimna. Dziś odbywa się ciągnienie loterji wystawowej, a jutro nastąpi uroczystość zamknięcia. Zbliżamy się do tego terminu z coraz posępniejszemi minami...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. października.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się w czwartek dnia 13. października b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wybór dwudziestu delegatów Rady miejskiej i pierwszego delegata jako zastępcy I. wiceprezydenta miasta. Wybór siedmiu członków do komisji dyscyplinarnej Rady miejskiej. Wybór czterech członków do komitetu zawiadującego miejskim zakładem sierót Reknrsy w sprawach budowniczych. Gal Towarzystwo gospodarskie o subwencję na pokrycie ewentualnych niedoborów IX. międzynarodowego targu zbożowego. Wniosek w sprawie odstąpienia pasma gruntu z realności pod l. $350^1/_4$ na cele regulacji ulicy św. Mikołaja. Sprawa sprzedaży pozostałego gruntu z realn. l. 133 i $134^2/_4$ przy rogu ul. Żółkiewskiej i placu Krakowskiego (uchwała pierwsza). Wnioski w sprawie reorganizacji biura egzekucyjnego. Zażalenie Marji Morawskiej w sprawie grobowca śp. Aleksandra Morawskiego. Wnioski w sprawie podziału miasta na okręgi lekarskie. Wnioski w sprawie uregulowania dyet dla członków komisji dóbr przy jazdach komisyjnych. Wnioski odnoszące się do fundacji śp. Emilii Dębkowskiej dla młodzieży rękodzielniczej tudzież dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich.

Na posiedzeniu poufnem sprawy osobiste i prośby o przyjęcie do związku gminy m. Lwowa pp. Rajmunda Mittera, em. majora, Józefa Biły, maszynisty kolei Kar. Ludw., Chaima Schillera, współwłaśc. realn., Mojżesza Lublinera, szynkarza, Wolfa Probsteina, dzierżawcy szynku i Jakóba Hellera, pomocnika szynkarskiego.

† **Leon Cienkowski**, przyrodnik, zmarł w szpitalu miejskim w Lipsku w 64. r. życia d. 8. bm. o godz. 5.

Nazwisko to, mniej jest znane czytającemu ogółowi, gdyż śp. Cienkowski, przez ciąg prawie całego życia pracował naukowo po za obrębem kraju, a prace swoje zamieszczał w pismach specjalnych niemieckich... Nie było to jednakże zapomnienie o obowiązkach, jakie każdy obywatel winien jest swemu społeczeństwu. Śp. Leon Cienkowski był prawym synem ziemi, która go wydała. Szczerze kochał kraj i zdobywając sobie w szeregu uczonych europejskich zaszczytne imię, już przez to samo spłacał dług swojej ojczyźnie, w której, niestety, dla specjalności jego nie było odpowiedniego pola, a dla pism naukowych odpowiednich organów.

Wychowanie średnie otrzymał w Królestwie Polskiem, nauki przyrodnicze studjował następnie na uniwersytecie petersburskim. Jako specjalista-przyrodnik, miał przed sobą otwartą jedną tylko karjerę — profesorską, do której też ciągnęło go własne usposobienie i zamiłowanie; wykładał botanikę w uniwersytecie petersburskim, następnie przeniesiony został do Odesy, a w końcu do Charkowa, gdzie spędził ostatnie lata. W r. 1862. przy organizowaniu szkoły głównej w Warszawie, traktowano z nim o objęcie katedry botaniki, układy jednak nie przyszły do skutku. „Wspomnienia z podróży" Cienkowskiego drukowała *Gazeta Warszawska.*

Z prac naukowych w języku niemieckim możemy wymienić rozprawy: „Zur Genesis eines einzelligen Organismus" (Petersburg, 1856); „Zur Entwickelungsgeschichte der Myxomyceten" (w rocznikach Pringsheima t. III); „Beiträge zur Kenntniss der Monaden" (Archiv für mikroskopische Anatomie 1865); „Ueber Clathrulina" (Tamże 1865). „Zur morphologie der Bacterien" (Petersburg 1877).

Głównym przedmiotem badań Cienkowskiego były najniższe organizmy; na polu tych studjów uczony nasz położył znakomite zasługi i zapisał swoje imię w szeregu mężów, którzy się przyczynili do posunięcia naprzód nauki.

Złożony ciężką chorobą (rak żołądka) szukał ratunku u lekarzy wiedeńskich. Z Wiednia do Lipska zabrał go spokrewniony z nim przez żonę prof. konserwatorjum, znakomity skrzypek Brodzki. Niebezpieczeństwo nie dało się zażegnać... W przewidywaniu katastrofy zawezwano z Charkowa żonę, która przed dziesięcioma dniami przybyła do Lipska w towarzystwie p. Michała Grzybowskiego, jednego z przyjaciół nieboszczyka. Na obczyźnie zatem, ale wpośród najbliższych i życzliwych oddał ducha nasz uczony... Pokój mu!

* **Hr. Ludwik Jabłonowski.** Zmarły w dniu 9 b. m. a wczoraj pogrzebany hr. Ludwik Jabłonowski, był mężem przeczystego charakteru i przez całe życie przejętym najżywszą miłością ojczyzny. Młodzieniaszkiem już w ławach szkolnych lwowskiej wszechnicy unosiły ducha jego poetyczne natchnienia skierowane zawsze ku podniesieniu wspomnień narodowych; utwory te jego były przez redakcje owoczesnych pism polskich rozchwytywane. Młodzieńcem będąc, gdy wybuchło powstanie z r. 1831. pospieszył na plac boju i zaciągnął się jako szeregowiec mimo, iż za przykładem innych mógł sięgnąć po stopnie wojskowe i oznaki, których pozyskanie nie było trudne. Ś p. Jabłonowski poprzestał na zaspokojeniu sumienia i wypełnieniu najgorętszych pragnień ofiarowania siebie ojczyźnie. Swem postępowaniem zjednał sobie serdeczne bratnie przywiązanie szeregowych towarzyszy. Po nieszczęsnem zakończeniu powstania, ś. p. Jabłonowski, wróciwszy w progi domowe, oddał się zupełnie nauce. Wraz z takimi mężami jak Bielowski, Siemieński Lucjan, Magnuszewski, Wiśniowski Hugo i Teofil, Goszczyński i wielu innymi, pracował on na polu naukowem, a gdy zawiązało się towarzystwo przyjaciół ludu, a później na całą Polskę rozszerzone towarzystwo patrjotyczne, ś. p. Jabłonowski był jednym z najgorliwszych krzewicieli celu tych związków. W r. 1848., przy formowaniu gwardji narodowej, ś. p. Ludwik znacznym nakładem utworzył dwa szwadrony ułanów o białych wyłogach. Po zawiedzionych nadziejach, jakie rok 1848. we wszystkich krajach Europy obudził, Jabłonowski cofnął się w zacisze życia domowego, celem nabrania sił do dalszej pracy; w tym czasie śmierć wydarła mu ukochaną żonę.

Cios ten przy nadwątlonym stanie zdrowia dotknął go tak boleśnie, że już do dawnych sił nie powrócił. W tym czasie pisywał wspomnienia z przeszłości, które zapewne zawierać muszą wiele zajmujących a może i nieznanych szczegółów. Dotknięty w końcu nieuleczalną chorobą żołądkową, pomimo gorliwej pomocy lekarskiej, skonał w dniu 9. b. m. z gorącą modlitwą na ustach o polepszenie doli ukochanej a nieszczęsnej ojczyzny. Czysty i tylko jedną myślą przeniknięty żywot zmarłego powinien być wzorem dla młodzieży i obywatelstwa.

Cześć Jego pamięci!

* **Nabożeństwo żałobne.** W 70. rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odbędzie się w sobotę dnia 15. b. m. r. o godzinie 10. rano nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, na które młodzież polska wszystkich rodaków zaprasza.

* **P. Stawarski**, dyrektor gimnazjum św. Anny w Krakowie, po 41-letniej służbie wniósł podanie o przeniesienie w stan stałego spoczynku.

* **Konsekracja ks. dr. Jakóba Glasera** na biskupa gabalitańskiego *in partibus* a oraz sufragana przemyskiego, odbędzie się dnia 23. bm. w kościele katedralnym obrz. łac. w Przemyślu. Aktu konsekracji dokona biskup przemyski ks. Solecki, który przedstawił ks. Glazera na swego sufragana stolicy apostolskiej i wyjednał prekonizację jego przez breve z dnia 4. zm. Ks dr. Glazer urodził się dnia 24. lipca 1836. w parafii jasienieckiej, koło Brzozowa. Do gimnazjum uczęszczał we Lwowie a studja teologiczne odbył w Przemyślu. Otrzymawszy święcenie kapłańskie dnia 30. listopada 1858, przeniesiony został jako wikary do Dobrzechowa, gdzie zostawał przez dwa lata. Posłany potem do wyższego instytutu św. Augustyna w Wiedniu, w tamtejszym uniwersytecie otrzymał stopień doktora teologii. Powróciwszy następnie do Przemyśla, zamianowany został w r. 1866. prefektem seminarjum kleryków a w r. 1868. zastępca profesora teologii moralnej w teologicznym instytucie djecezjalnym. Poddawszy się egzaminowi konkursowemu, otrzymał nominację na rzeczywistego profesora pominionego przedmiotu i piastował tę posadę do końca półrocza pierwszego roku 1886. W roku 1878. został kanonikiem i proboszczem przemyskiego kościoła katedralnego, a w roku 1885. także dziekanem miasta.

* **Dr. Witołd Lewicki,** wydał w tych dniach obszerną pracę, owoc kilkumiesięcznych studjów w Wydziale krajowym, p. t. „Materjały do reformy gminnej." Jest to książka objętości 241 stronic *in quarto*, wydana nakładem Wydziału krajowego, a zawierająca materjały do reformy gminnej, zestawione z odpowiedzi wydziałów powiatowych i starostw na pytania zawarte w kwestjonarjuszu Wydziału krajowego o stosunkach gminnych w Galicji.

Dziennik polski pisze o tej pracy: „Obszerna ta i żmudna praca, przynosząca drowi Lewickiemu prawdziwy zaszczyt, obejmuje prócz powyższych odpowiedzi siedm tablic, które we wszystkich działach dają dokładny obraz działalności samorządu gminnego a więc na polu służby policyjnej i straży polnej w gminach, sądownictwa policyjno karnego, działalności władz gminnych w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania, zastosowywania środków zaradczych na koszt gminy i zarządu majątkiem gminnym. We wstępie swej pracy dr. Lewicki, omawiając dotychczasowe usiłowania na polu reformy gminnej, podaje w ogólnych zarysach zasady ustroju gminnego obcych prawodawstw Anglji, Francji, Niemiec i Król. Polskiego a to celem łatwiejszego uzyskania poglądu na całość urządzeń gminnych."

„Chcąc oprzeć na jak najszerszej podstawie wnioski ostateczne w przedmiocie tak niezmiernie doniosłego znaczenia społecznego, jak reforma ustawy gminnej, nie pominął Wydział krajowy żadnego środka, ażeby — w myśl danego mu ze strony sejmu zlecenia, zbadać wszechstronnie wyniki dwudziestoletniej działalności naszego samorządu gminnego. Zażądano w tej mierze sprawozdań od wszystkich wydziałów powiatowych według bardzo obszernego kwestjonarjusza; za pośrednictwem namiestnictwa zebrano podobne sprawozdania od wszystkich 74 starostw powiatowych; a uporządkowanie i opracowanie tego olbrzymiego materjału, wzbogaconego jeszcze elaboratami i protokołami rozpraw powołanych do komisji znawców naszych stosunków administracyjnych, poruczono dr. Witołdowi Lewickiemu, który w przeciągu kilku miesięcy zdołał przestudjować te stosy materjałów, rozdzielić je według różnorodnych kwestyj szczegółowych, opracować na podstawie aktów historję dotychczasowych prac Wydziału krajowego, tudzież rozpraw sejmowych nad reformą gminną, a wreszcie opracować referat o obecnym stanie urządzeń gminnych w innych krajach koronnych Austrji, w Kongresówce, tudzież w celniejszych państwach europejskich — i to wszystko wydrukować! Zaiste, jest to praca, do której potrzeba oprócz gruntownego przygotowania naukowego, także talentu i pracowitości wcale niezwyczajnej."

„Żadna podobna ankieta Wydziału krajowego nie rozporządzała tak obfitym materjałem pomocniczym. Z wszelkiem uznaniem potrzeba być dla gruntowności, z jaką Wydział krajowy do tej sprawy się zabrał."

Poprzestajemy na tych kilku słowach, wyjętych z obcego pisma, gdyż nie przystoi nam samym podnosić zalet pracy dra Witołda Lewickiego, którego zaliczamy do rzędu naszych współpracowników.

* **Z resursy urzędniczej.** W niedzielę dnia 16. b. m. odbędzie się w lokalnościach „Frohsinn" na ten cel wynajętych, wieczorek muzykalno deklamacyjny. Początek o godzinie 7. wieczór. Wstęp dla członków Resursy wolny za okazaniem kart legitymacyjnych. Bilety wstępu dla rodzin członków tudzież gości poleconych wydawane będą w piątek 14. i sobotę 15. października od 6. do 8. wieczorem w kancelarji Resursy.

* **Projekta.** Jedno z pism porannych zamieszcza w dzisiejszym numerze wiązankę następujących projektów:

„Pewne grono handlujących zamierza otworzyć w kilku punktach miasta zbiorowe sklepy. Przyczyną

tego objawu „solidarności" są względy oszczędnościowe. Wspólne sklepy nie wymagają oddzielnych lokali i subjektów do sprzedaży towarów".

„Projekt utworzenia we Lwowie wielkiej spółki handlu wołami wypasowemi a przez to i wyrwania tegoż handlu z rąk kilku monopolistów, o tyle zbliżył się do rzeczywistości, iż kilku znaczniejszych obywateli i hodowców wołów w Galicji wschodniej zdeklarowało się przystąpić do przedsiębiorstwa. Jednocześnie sprawą tą zajmują się obecnie kapitaliści tutejsi. Według projektu, spółka ma posiadać własne pastwiska, na których wypasane woły sprowadzane będą do stajen przy [illegible] i z rąk spółki sprzedawane rzeźnikom tutejszym i prowincjonalnym. Jeżeli więc kapitaliści nasi dadzą czynne poparcie projektowi, spodziewać się należy, iż Lwów w krótkim czasie posiadać będzie lepsze i tańsze mięso wołowe".

„Jeden z przedsiębiorców lwowskich zakupił obszerny plac przy ulicy [illegible], dotąd niezabudowany i zamierza wznieść na nim jeden lub dwa domy dla robotników i drobnych przedsiębiorców. Domy te budowane być mają w ten sposób, że od frontu będą mieściły lokale mieszkalne, a od tyłu różne warsztaty, oraz wielkie stajnie i wozownie, przeznaczone przeważnie dla dorożkarzy. Roboty a raczej zwożenie materjałów już rozpoczęto".

„W lwowskich kołach rzemieślniczych kiełkuje projekt założenia jednej ogólnej gospody rzemieślniczej. Skupienie takie miałoby tę korzyść, iż zbiorowemi siłami mogłoby ono utrzymywać stałych urzędników, którzyby prowadzili prawidłowo księgi rachunkowe każdego z poszczególnych zgromadzeń, a przytem klasa [illegible] nie potrzebowałaby błądzić po całem mieście, poszukując pracy, jak to dotychczas się praktykuje. Oprócz powyższego projektu, podnoszą rzemieślnicy myśl założenia nowego towarzystwa, któreby miało na celu rozwój postępowy wszystkich rękodzieł. W skład tego towarzystwa weszliby wszyscy starsi zgromadzeń, a działalność ich miałaby łączność z tutejszem towarzystwem przemysłu i handlu, którego członków składałby do dalszego przeprowadzenia powyższe wnioski, w celu podniesienia tych gałęzi rękodzielniczych. Koszta utrzymania rzeczonego stowarzyszenia pokrywałyby zgromadzenia rzemieślnicze w stosunku do liczby członków".

Życzymy szczerze, ażeby nie skończyło się na projektach, które u nas tak łatwo i często powstają, a niestety rozpryskują się jak bańki mydlane...

* **Stowarzyszenie młodzieży handlowej**, istniejące już od roku 1673., liczy obecnie około 205 członków, posiada majątek obrotowy 22.870 zł., który w ciągu ostatniego roku zwiększył się o 1055 zł i bibliotekę dla użytku członków, składającą się z 1874 dzieł o 2862 tomach. Towarzystwo mające swój własny lokal, w którym mieści się obok czytelni, szkoła śpiewu, odbywa miesięczne narady, na których omawiane bywają kwestje, dotyczące dalszego rozwoju tej instytucji. Celem szybkiego i skutecznego wyszukiwania posad dla członków towarzystwa, uchwalono przy istniejącym wydziale rekomendacji pracy ustanowienie stałych ajentów do wykonywania powyższej czynności. Zwiększono stosunki z podobnem towarzystwem w Krakowie, w celu wzajemnego informowania się w sprawach, mających znaczenie dla obu instytucji. Postanowiono, ażeby wydział biblioteczny członkom towarzystwa wypożyczał książki do domu, z których do niedawna mogli jedynie korzystać w lokalu instytucji. Na [illegible] posiedzeniu, uchwalono ma zostać utworzenie funduszu humanitarnego, na podstawie którego uchwały, zarząd byłby w możności z funduszu tego wnosić opłaty szkolne za uczniów, będących synami podupadłych kupców, niezamożnych członków towarzystwa, [illegible] wdów i sierot po zmarłych członkach [illegible].

* **Oficerowie pospolitego ruszenia.** W dniu 6. października rb. zakończył się w Krakowie egzamin na oficerów do pospolitego ruszenia, — który po 4 dniach egzaminowania ukończyli z dobrym skutkiem następujący aspiranci: pp. Andrzej Chwalibóg, właściciel dóbr; Henryk Czerny, księgarz; Herman Czerr-Lindenwald, właściciel dóbr; Antoni Furgalski, kandydat notarjalny; Jan Grzegorzewski, literat; N. Grünfeld, dr. filozofii; Ferdynand Hartmann, kasjer domen i lasów; Franciszek Kimmel, urzędnik dóbr arcyks. Albrechta w Żywcu; Gustaw Lazar, ajent handlowy; Jan Langer, urzędnik dóbr arcyksięcia Albrechta w Żywcu; Józef Łysy, agronom; Józef Orpiszewski, starszy inżynier kolei szwajcarskich; Felika Orange, buchalter; Andrzej Szyszkiewicz, urzędnik Tow. wzaj. ubezp.; Józef Trepka, artysta malarz; Walerjan Zieleski, urzędnik kolei państwowej; Klemens Żywny, urzędnik dóbr arcyks. Albrechta; Wincenty Zwilling, właściciel dóbr. Przepisany egzamin był tenże sam, jak dla oficerów do nieczynnej służby obrony krajowej.

* **Czyn obywatelski.** *Kurjer poznański* donosi: „Wieś Kołaczkowo, położona w powiecie witkowskim, [illegible] w drodze przymusowej, w okręgowym sądzie gnieźnieńskim. — Komisja kolonizacyjna, w której imieniu przybył radca rejencyjny z Poznania, postanowiła nabyć tę piękną wieś, obejmującą 2700 morgów, na cele osobiste, licytowała aż do wysokości 297.000 marek. Pan Maciej Prądzyński z Chwałkowic, w powiecie wrzesińskim, przelicytował jednakże komisję kolonizacyjną i nabył Kołaczkowo za 300.000 marek. W ten sposób piękny kawał ziemi naszej utrzymał się w ręku polskiem. Wiadomość tę przyjmą wszyscy czytelnicy nasi ze szczerem zadowoleniem i uznaniem dla nowego nabywcy. W ostatnim czasie nabyli większe własności ziemskie pani Frezerowa, p. Franciszek Chełkowski ze Staregogrodu, p. Prądzyński i inni".

* **Malwersacje w lwowskim urzędzie celnym.** Jak już wczoraj donosiliśmy, rozpoczęła się przed sądem przysięgłych ostateczna rozprawa w sprawie malwersacyj popełnionych w tutejszym urzędzie celnym, dnia 24. bm. pod przewodnictwem radcy Makarkiewicza. Zastępca prokuratorji państwa, p. Haydeler, wniesie oskarżenie przeciw: 1) Abrahamowi Karpowi, zaprzysiężonemu targowemu przy urzędzie celnym; 2) Janowi Petry, staremu kontrolorowi i naczelnikowi głównego urzędu celnego; 3) Emiljanowi Puszczyńskiemu, oficjałowi celnemu; 4) Józefowi Rolnemu, staremu oficjałowi celnemu, a to o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej z § 102 ust. karn. i 5) Koplowi Rappaportowi, kupcowi, i Majerowi Rappaportowi, ajentowi handlowemu, o współwinę w zbrodni nadużycia władzy urzędowej. Akt oskarżenia obejmuje 13 arkuszy. Do rozprawy zawezwano 20 kilku świadków.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone było od blisko 1½ roku. Oskarżeni urzędnicy znajdują się na wolnej stopie; od czasu wdrożenia śledztwa nie pełnią już żadnej funkcyj urzędowych.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Olchowiec, w powiecie horodeńskim, na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 100 zł.

* **Zamach rozbójniczy.** Dnia 27. września, po południu, wójt gminy Niemiłowa, w powiecie kamioneckim, Matwij Charczun, gościńcem krajowym, prowadzącym z Radziechowa przez Chołojów do Kamionki strumiłowej, wiozący przy sobie 400 zł. pieniędzy podatkowych do kasy urzędu podatkowego w Kamience. Za Chołojowem dwaj nieznajomi chłopi skoczyli na jego wóz, porwali woreczek, w którym się znajdowała pieczęć gminna, chleb i kawał słoniny, w małą czerwoną chustką owinięte, poczem zeskoczyli z wozu i uciekli. Pieniądze podatkowe miał wójt w kieszeni, tych więc nie zabrano. Sprawców zbrodni przytrzymała żandarmerja w parę dni później w osobie Jędrzeja Berga i Józefa Mazurkiewicza z Radziechowa U pierwszego z nich znaleziono oprócz przedmiotów, skradzionych wójtowi Charczuniowi, także wiele innych rzeczy, z kradzieży pochodzących.

* **Rabunek.** Z Brodów donoszą: „Na zachodnio-południowej kolei rosyjskiej między Koziatynem a Hollendrami szajka rabusiów podczas jazdy pociągu, rzuciła się wczoraj na konduktora wiozącego 26 pakietów pieniężnych, pobranych z całej linii kolejowej, odebrała mu takowe i znikła bez śladu, pozostawiając konduktora w wagonie z zakneblowanemi ustami, związanemi rękami i oczyma zasypanemi prochem tytoniowym."

* **Wypadki.** Małżeństwo zamieszkałe w Rynku pod l. 9, żyjąc między sobą w niezgodzie, rozstaje się z sobą ustawicznie, pozostawiając czworo drobnych dzieci na opiece losu. Policja, po kilkakrotnem daremnem napominaniu rodziców, odesłała dzieci do komisarjatu, który zniósł się w tej mierze z magistratem. Wobec zdrowia i uzdolnienia do pracy rodziców, ojciec bowiem jest majstrem szewskim, gmina miasta nie jest obowiązaną utrzymywać dzieci w zakładzie dobroczynnym, przeto zagroziwszy rodzicom karą, i po udzieleniu im surowego napomnienia, pozostawiła ich na wolności. Małżonkowie wyszedłszy zaledwie na ulicę, porzucili ponownie na ulicy dzieci, któremi zaopiekował się czasowo litościwy jakiś człowiek, w nadziei, iż magistrat, po rozstrzygnięciu sprawy, zarządzi mu zwrot kosztów utrzymywania. Tym razem policja winnych aresztowała i skierowała sprawę na drogę sądową.

W dniu wczorajszym, państwo Krz., zamieszkali na ulicy Balonowej, zauważyli niezwykłe zachowanie się swego sześcioletniego syna. Gdy chorobliwe objawy nie ustępowały, zawezwano lekarza, który po dokonaniu oględzin dziecięcia zaopiniował, iż przyczyną słabości, było spożycie sporej ilości gorzkich migdałów. Jak się następnie okazało, pani Krz. postawiła paczkę migdałów na stole, z czego korzystając malec, podczas nieobecności matki spożył kilkanaście ziarn. Pomimo rychłej pomocy, zdrowiu dziecka grozi niebezpieczeństwo.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy wietrze zmieniającym swój kierunek między SE i W i zmiennym stanie nieba padał w ubiegłej dobie deszcz przerwami, którego łączny opad mierzony dziś o 8. rano wynosił 3.8 mm.

Srednia temperatura doby była 9.0° C., najwyższa 16.0° C., najniższa dziś nad ranem była 6.0° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 757.3 mm

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Niemieckiem i wynosiła 735—740 mm., zwyżka między Moskwą a Petersburgiem i wynosiła 770—765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się między Lwowem a Odessą.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12 października:

Wiatr przeważnie południowo-zachodni, średnia temperatura doby około 8° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, deszcz.

* **Jutro,** dnia 13. października: św. Edwarda Kr. — Pokr. B. P.

— **We Wiedniu** uwięziono redaktora Adolfa Deymla za wymuszenie. Założył on pismo fachowe *„Allgemeine Fabrikantenzeitung"* i wymusić chciał datki pieniężne. Skutkiem doniesienia kilku fabrykantów, uwięziła policja Deymla i odstawiła go do sądu krajowego.

— **Skandal.** We Wiedniu uwięziono 10. bm. na dworcu kolei zachodniej (Westbahn) kasjera firmy bankierskiej Thorsch et Söhne, niejakiego Ludwika Schwarza, który chciał za obcą kartą wolnej jazdy jechać do Paryża.

— **Upadek z mostu.** Okropny wypadek wydarzył się onegdaj zrana w pobliżu Wiednia. Z drewnianego mostu, który się znajduje za strzelnicą wojskową, koło tak zwanego „Franz Josefsland", spadł do wody zaprzężony w dwa konie powóz z czterema osobami, które w nim jechały. Powożący Adolf Angst i jego narzeczona Marja Poppenberger uratowali się. mieszczanka Berndt i jej trzyletni syn ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyną nieszczęścia było wymijanie się dwóch pojazdów na moście, który właśnie naprawiano. Ponieważ winę niedbalstwa ponosi w tym wypadku Angst, przeto wdrożono przeciw niemu dochodzenie.

— **Zasądzenie anarchisty.** Trybunał państwa w Lipsku wydał w sprawie socjalisty Nevego wyrok potępiający. Neve był oskarżony o kilkakrotne zachęcanie spiskowców do zamordowania cesarza i cesarzewicza niemieckiego, o obrazę majestatu, o znieważanie religii, o podniecanie do rewolucji, o zachęcanie do używania materjałów wybuchowych, tudzież o wyrabianie tychże materjałów i udzielanie ich tokarzowi Dzichelowi w Magdeburgu. a wreszcie o krzywoprzysięstwo. Po przeprowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych, uznał trybunał, iż w ośmiu wypadkach udowodniono Nevemu winę i skazał go na 15 lat więzienia

Motywa wyroku podnoszą, że Neve uznany został winnym tego, iż wysłał skrzynię z materjałami wybuchowemi i zabronionemi pismami anarchistycznemi „Freiheit" i „Rebell", zawierającemi artykuły wzywające do przewrotu państwa i porządku społecznego. Niewątpliwem okazało się także, że Neve rozpowszechniał pisma, w których wskazaną została wojna europejska jako hasło do powstania miast. Trybunał nie przyjął żadnych okoliczności łagodzących i wymierzył dlatego podsądnemu najwyższą karę. Neve zamierzał objechać Austro-Węgry w celach anarchistycznych a Reinsdorffa wysłał do Niemiec.

— **Z Belgradu** donoszą 11. bm.: Odkryta tutaj banda fałszerzy monet składa się z kilku osób, które przeważnie są obywatelami Austro-Węgier. Prefekt Gjorgevic chwycił trzech, gdy właśnie zajęci byli robotą dziesięciodinarowych not. Ogółem znaleziono sfałszowanych not na 20.000 dinarów. Dotąd aresztowano: Kostę Ziokovicza z Uzdina, Perę Ostravacza z Neudorf, Perę Barjaktorowicza z Pancsowy i lekarza kolejowego Blumenfelda; wszyscy pochodzą z Węgier i przyznali się w zupełności do winy. Obecnie czyni władza poszukiwania za innymi uczestnikami w fałszowaniu pieniędzy.

Banda arnautów napadła graniczną miejscowość Kraljevo. W walce padło 3 osób, uprowadzono 2.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** „Keraban uparty" — takim tytułem zaimponowały afisze teatralne, zapowiadając spektakl o ośmiu obrazach i również ośmiu nowych dekoracjach p. Dülla, z muzyką i tańcami i personalem, liczącym ni mniej ni więcej jak 44 osób... Co to jest „Keraban uparty"? Zkąd się wziął „Keraban uparty"? Afisz zdradza tajemnicę pochodzenia. Jest on dzieckiem powieści Vernego *„Keraban le tetû"* — a tym, który powieść w formę spektaklu ubrał i na scenę wprowadził jest — p. Walewski.

Teatr na wczorajszem przedstawieniu był nabity, a przed tym tłumem głów zdała dyrekcja egzamin, że umie spektakle aranżować, i nie szczędzi dekoracyj, kostiumów, świateł, fajerwerków, strzałów, muzyki i tańców na świetne ich wyposażenie — p. Walewski zaś, że zna warunki sceniczne i umie się do nich zastósować. „Keraban uparty" podobał się, i może się dłuższy czas na scenie utrzymać. Szczególniej dzieci będą za nim przepadały. A gdy się jeszcze uda rozweselić niektóre miejsca żywszemi dowcipami, gdy do kupletów bardzo udatnych, które ze zwykłym sobie humorem odśpiewał p. Skalski, przybędą inne, będzie on mógł i starszych dłuższy czas rozweselać.

Temat powieści jest znany i da się krótko streścić. Keraban, bogaty kupiec turecki, starowierca, nie cierpi nowożytnych podatków, a jest uparty jak kozioł. Ma on willę w Skutari i chce właśnie przebyć Bosfor w kaiku udając się na obiad — gdy wtem wybębniają, że za każdy przejazd przez Bosfor trzeba na przyszłość płacić podatek. Podatek? Uparty Keraban zaklina się na Ałłaha, że nigdy tego nie zrobi. Chcąc zatem dostać się do Skutari i zawieść na obiad swego przyjaciela, flegmatycznego Holendra Van Mittena — objeżdża całe wybrzeże morza Czarnego. Ztąd najrozmaitsze awantury, skomplikowane tem, że owa podróż odracza i naraża ślub bratanka Kerabanowego, Achmeta z piękną Amazją, którą znowu namiętny Saffar wykraść usiłuje...

Główną postacią w spektaklu, Kerabanem, jest p. Zboiński i przyznać trzeba, że jest wybornym Turkiem. W ogóle całemu personalowi, mężczyznom i kobietom, bardzo do twarzy jako wyznawcom Mahometa; pani Germanowa ściska biednego p Wojdałowicza tak, że go mało nie udusi, a pan Myszkowski w roli Kurda mógłby się jako typ etnograficzny dać fotografować.

Rzecz cała szła gładko, spiewy i tańce wcale dobrze wypadły i tylko trochę jeszcze humoru przydałoby się w niektórych komiczniejszych sytuacjach.

— Z powodu przedłużającej się niedyspozycji p. Franciszki Praunówny, spiewaczki operetki lwowskiej, repertuar operetkowy ulega zmianom. W dzisiejszej sztuce p. t. „Keraban uparty" partję p. Praunównej objęła p. Babińska. Jak się dowiadujemy, p. Praunówna ma się już znacznie lepiej, nie wiadomo jednak kiedy będzie mogła ponownie wystąpić.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z posiedzenia krakowskiej izby handlowo przemysłowej z d. 5. października 1887.: W miejsce zmarłego śp. profesora dr. Bochenka, jako komisarza rządowego przy szkole handlowej w Krakowie, przedstawił szef biura dr. Weigel prof. dr. Zolla, co izba uchwaliła, upoważniając prezydjum do przedstawienia tego kandydata ministerstwu.

Wiceprezes A. Mendelsburg, jako sprawozdawca komisji budżetowej, przedłożył preliminarz wydatków izby na r. 1888., wykazujący 7160 zł. w rubryce wydatków zwyczajnych, 378 zł. jako dotację funduszu emerytalnego, i 1200 zł. na koszta wyborów i inne wydatki nadzwyczajne. Dla pokrycia tych wydatków w łącznej kwocie 8738 zł. proponuje sprawozdawca rozpisanie dodatku do podatku zarobkowego wraz z nadzwyczajnym dodatkiem w dotychczasowej wysokości 5 ct. od 1. zł. W toku dyskusji p. Leopold Reich proponuje, aby na subwencje dla szkół przemysłowych wstawić do preliminarza kwotę 600 zł, po wyjaśnieniu jednak sprawy tej przez dr. Weigla, który wykazał, że jakkolwiek izba usilnie się stara o założenie szkoły dla przemysłu drzewnego w Kalwarji lub Myślenicach w ciągu roku przyszłego, szkoła taka jeszcze nie będzie mogła być otworzoną, przyjęto w całości sprawozdanie referenta p. Mendelsburga. Sekretarz izby dr. Leo przedłożył następnie sprawozdanie p. Pollera o wadliwościach krakowskich targów zbożowych i wniósł, aby upoważniono biuro izby do zbadania tej sprawy w porozumieniu z magistratem krakowskim, co też izba uchwaliła.

W końcu przystąpiono do wylosowania połowy członków izby z końcem r. 1887. ustąpić mających i wybrano kandydatów do komisji wyborczej.

Wylosowani zostali; I. Z sekcji handlowej pp. Jakób Bober, dr. Föbus Salomon, Hirsch Landau, Józef Liban, Juliusz Epstein, Hermann Merz, Samuel Schlesinger i Wilhelm Merz; II. Z sekcji przemysłowej pp. Franciszek Strzygowski, Adolf Poller, Beinisch Schönberg, Jan Götz, Maurycy Dattner, Gralewski Fortunat, Baruch Gustaw i Breitseer Jan.

Do komisji wyborczej uchwalono zaproponować pp. Alberta Mendelsburga, Zygmunta Szancera, Leopelda Reicha i Ernesta Stockmara.

Wiedeń d. 10. października. Na dzisiejszy targ bydła rzeźnego przypędzono 2126 sztuk opasowego 350 sztuk z paszy i 807 sztuk chudego, ogółem 3283 sztuk bydła. Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 358 sztuk opasowych 121 z paszy i 100 sztuk chudych; z Bukowiny opasowych 607, 56 z paszy i 24 sztuk chudych. Ogółem przypędzono o 962 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia. Z Galicji przypędzono o 579 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, Przebieg targu był ożywiony. Ceny lepszego gatunku podniosły się o 1 złr. Nie sprzedano 23 sztuk.

Płacono galicyjsko-bukow. woły opasowe po 48 do 53·50 złr., towar przedni po 54 do 59 złr., wyjątkowo po 60 złr.; węgierskie woły opasowe po 49 do 53·50 zł., towar przedni po 54 do 58 zł., wyjątkowo po 59 do 60 zł.; galicyjskie woły z paszy po 45 do 51 zł., węgierskie po 46 do 52 zł.; z innych krajów koronnych opasowe po 50 do 55 złr., towar przedni po 55 do 60 zł., wyjątkowo po 61·50 złr, do 62 zł. za cetnar metryczny towaru zabitego, a bydło chude po 20 do 122 złr. za sztukę.

Ostatnie notowania produktów.
z d. 12 października 1887.

Lwów: pszenica 6·05 do 6·60 żyto 4.10 do 4·60 jęczmień 5.— do 6·25, owies 3.10 do 3·50, groch 5.— do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.— do 6.45, żyto 4.— do 4·50 jęczmień 3.75 do 6·20, owies 3·25 do 3.85, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9·20 do 9·65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 6·35 żyto 4.— do 4·35, jęczm. 4.— do 6.—, owies 3.15 do 3·60, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9·65, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6·10 do 6.75, żyto 4·30 do 4·75, jęczmień 4.— do 6.25, owies 3.15 do 3.65 groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9·50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od ——— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 26.— do 26·65

Biała pszenica poszukiwana na eksport do Morawii

Telegramy targowe z d. 11. października.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.75 zł. do 26.—

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.88 do zł. 6.90; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na paźdz.-listopad 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus loco 98·20 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 47.90 fr.: olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco —.—, Hamburg loco 6.25, na październ. 6.20, na paźdz.-listopad 6.20, Antwerpia na październ. 15.7/8. Nowy-York 6.3/4, Filadelfia 6.3/4.

Telegramy własne „Gazety Narod."

Kraków d. 12 października. W dzisiejszem posiedzeniu obszerniejszego komitetu Wystawy wzięło udział 30 członków. Przewodniczy prezydent Szlachtowski. Dyrektor wystawy Jakubowski składa sprawozdanie. Powołując się na zdanie obcych, szczególniej wysłaaników rządu, uznających rezultat wystawy za wyśmienity i przyrzekających, że sprawy kraju będą odtąd goręcej popierali, twierdzi, że wystawa krakowska wykazała znaczny postęp od czasu wystawy lwowskiej. Zasłużyły szczególnej na uwagę pawilony szkół przemysłowych i przemysłu domowego.

Niedobór w kosztach urządzenia wystawy wyniesie w przybliżeniu 30.000. Komitet ściślejszy upoważniono udać się o pokrycie niedoboru do rządu, naczelnych władz krajowych, Rady miejskiej krakowskiej i Izb handlowych.

Komitet przyznał dyplomy honorowe hr. Włodzimierzowi Dieduszyckiemu, Władysławowi Fedorowiczowi, Ludwikowi Wierzbickiemu, bar. Gostkowskiemu, Felicjanowi Szybalskiemu, dr. Adrjanowi Baranieckiemu i Janowi Matejce.

Na wniosek hr. Antoniego Wodzickiego uchwalono wystawić listy dziękczynne dyrektorowi wystawy, Faustynowi Jakubowskiemu wraz z upominkiem ze składek komitetowych, p. Alfonsowi Lippomanowi, hr. Zygmuntowi Cieszkowskiemu, inżynierowi Józefowi Saré, oraz sekretarzom Ludwikowi Zawiłowskiemu, Zarembie i Chojeckiemu.

Poseł Struszkiewicz w przemówieniu swojem zaznaczył i podniósł najbardziej zasługi hr. Włodzimierza Dieduszyckiego około tegorocznej wystawy.

Rzeszów d. 12. października. Wytoczono tu proces przeciw włościanom wsi Markowy o sprzeciwienie się poleceniom władzy w sprawie prestacyj drogowych. Sledztwo prowadzone energicznie. Znaleźć także miano u włościan kompromitujące ich papiery.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Budapeszt d. 12. października. Wskutek zjechania sie z fjakrem uniosły się konie powozu ks. Filipa Koburskiego, którym jechał z żoną i ks. Krystynem Helsztyńskim. Zdołano jednak konie zatrzymać; nikt nie doznał uszkodzenia.

Sofia d. 12. października. (*Polit. Corr.*). Według najdokładniejszych obliczeń, wybranych zostało do sobrania 258 rządowców, i wielu otrzymało po dwa mandaty. Ponieważ jednak konstytucja bułgarska nie zna wyborów uzupełniających, więc około 20 mandatów będzie niezajętych. Wybory 27 z pomiędzy opozycjonistów są nieważne. W siedmiu okręgach niedokonano wyborów, między temi w Łowczy, gdzie Radosławow kandyduje i ma widoki zwycięztwa. W bójkach wyborczych w Rakowicy było 4 zabitych, 9 rannych, w Kudlowicy 14 zabitych, 9 rannych, w Plewnie 10 zabitych, 17 rannych.

Sofia d. 12. października. Wybory do rad gminnych odbędą się w całej Bułgarji w niedzielę.

Paryż d. 12. października. Według *Rep. Fr.* znaleziono pomiędzy zabranemi u Caffarela papierami także streszczenie planu mobilizacyjnego korpusu 17, jak je *Figaro* ogłosił. Wspólnictwo Caffarela z Aubenelem jest przeto dowiedzione. Przy rewizji w pomieszkaniu d'Andlau'a zabrano rozmaite papiery, mianowicie agendy i wykazy, wspominające o sumach, uzyskanych zapewne przy kupczeniu orderami. Sędzia śledczy kazał aresztować d'Andlau'a, ale ten nie wrócił do domu. Pogłoska, jakoby życie sobie odebrał, nie potwierdza sie. Według *Gaulois* d'Andlau wyjechał do Brukseli lub Berlina, aby się uchylić od więzienia śledczego, jednakowoż stanie do publicznej rozprawy. Inne dzienniki zapewniają, że jeszcze inne osoby będą aresztowane.

Wilson ogłasza pismo, w którem wykazuje stosunki swoje z panią Limouzin, której mąż jest rodem z tego samego departamentu co Wilson. Przyjął raz Wilson panią Limouzin, ale ją natychmiast odprawił, gdy mu nie o mężu, ale o innych rzeczach gadać poczęła. Na list pani Limouzin, w którym ona napomyka o Kreitmeyrze i spisku oszczerstwa, przeciw Wilsonowi wymierzonym, nie odpowiedział Wilson. Oświadcza on, że panią Limouzin powoduje złość osobista i polityczna.

Londyn d. 12. października. Podana przez *Gaulois* pogłoska o niepomyślnym stanie zdrowia Salisburego, niema, według dobrych źródeł, żadnej zgoła podstawy.

Teheran d. 12. października. (Biuro Reutera). Według ostatnich wiadomości zmarł Ejub chan na pustyni, wskutek braku wody. Sądzą jednak, że jeszcze gdzieś na terytorjum perskiem się ukrywa.

Bukareszt d. 12. października. Król wyjechał z Sinaji do Slatiny na manewry.

Suez d. 12. października. Wjazd do kanału jest od wczoraj rano, skutkiem ustrzegnięcia jednego parowca niemieckiego, zatamowany.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. października 1887:

Hotel Angielski. Z. Stoiński z Otwinowa. B. Wierzchlejski z Kabarowiec E. hr. Starzeński z Mogielnicy. S. A Mansoni z Włoch. S. hr Mieroszowski z Krakowa. J. Töpfer z Pragi. S. Gellner z Karlsbadu.

Hotel Francuski. B. Zaleski z Rosji. J. Prus z Krakowa. M. Lorsechowa z Buczacza. S. Wajdowski z Bóbrki. A. Paszkudzka z Tarnopola. J. Krokowski z Jagielnicy. H. Kieszkowski z Krakowa. W. Wołodkiewicz z Dobrowody. T. Abgarowicz z Bartyszowa. J. Kellermann z Kańczugi. R. Münz z Przemyśla. G. Subotic z Węgier.

Hotel Langa. M. Teodorowicz z Stanisławowa. W. Bredt z Tłumacza. H. Piegłowska z Sniatynki. A. Józefowicz z Spiwatkowic.

Hotel Żorża. A. Krzysztofowicz z Wiednia. M. Aywas z Jasienowa. M Lenartowicz z Kolonii K. dr. Żywicki z Tarnopola. St. Irsay z Lipnik. J. Wiktor z Wojkówki. K. ks. Puzynina z Narola. A. Jędrzejowicz z Staromieścia. E. Mestrues z Reichenbrand. K. Glogier z Nastasowa. E. hr. Dziedutzycki z Izydorówki. C. hr. Lasocki z Dębnika. Z. Sielski z Królestwa Polskiego.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. października. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m k.	213 50	216 50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	221 50	224 50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99.60	100.60
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	103 25	104.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95 50	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.—	102.—
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101.—	102.—
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.75	93.75
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98 25	99 50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 25	93.25

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	50.—	53.—
Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½%	44.—	47.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	103 15	104.15
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	95 50

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.88	5 98
Napoleondor	9 88	9 98
Półimperjał rosyjski	10 24	10 34
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1 09¼	1.11¼
100 marek niemieckich	61.20	61 80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 12. października godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 283.70. Anglo-austrjackie. 111 50, Unionbank 212 50, Kolej Kar. Ludw 214 50, Kolej południowa 88.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95 50, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg 4% renta złota 98 80, Napoleondor 9 93½ Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe

Berlin dnia 11. października godz. 5 min 50 popoł. Rosyjs. banknoty 180.25, Akcje kredytowe 462 50, Lombardy 145.—, Galicyjskie 87.70, Pożycz. wschod. 54.05. Austrj. banknoty 162 90

Paryż 3% Renta 82 27.

Wiedeń d. 11. października godz. 1 min. 40 popoł Alpiny 24·25, Węg. akcje kr. 290.50, Anglo-Austr. 112.—, Unionbank 213 25, Kolej Kar. Lud. 214 70, Nordbahn 266 50 Kolej Połud. 88.60. Kolej Alfold 180.—. Kolej p. Ebiż. 230.75. Kolej lw.-czern. 222 50, Węg. Nordost. 161.—, Wiedeń. Commun. 129.25, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 103.50, Elbetal 173.50, Węg. cis. losy r. 123.70 Länderbank 228.10, złota renta węg. 4% 98.95, Bankverein 93.50. Rosyj. rubel papier. 1.10¼ Losy węg. 123.60. Usposobienie: mdłe.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Podaję do publicznej wiadomości, że autor artykułu „Brzeżany. Profesor contra profesor," pomimo mego wyzwania, nie jawił się.

Wiktor Flach,
słuchacz praw.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (pociąg mieszany)	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (pociąg mieszany)	3·19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (pociąg mieszany)	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7·58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (pociąg mieszany)	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (pociąg mieszany)	1·08		
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (pociąg mieszany)	12·22		
Przychodzą do Stanisławowa:					
Ze Lwowa	9·34	6·35 (pociąg mieszany)	5·20		
Odchodzą ze Stanisławowa:					
Do Lwowa	6·36	9·35 (pociąg mieszany)	9·29		

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m. 59 rano.